

Widowisko z piosenek

Roczną rewolucję uczcił teatr kaliski tym razem po zycję Iżęszego nieco kalibu. Poetyckim montażem pieśni i piosenek rosyjskich i radzieckich, który przy pomocy inscenizowanych na sposób teatralny, a nie estradowy, piosenek przekazu je nam jakąś cząstkę prawdy o Kraju Rad, o jego ludziach, o samej atmosferze starych rosyjskich, pełnych muzyki, herbaciarni, żołnierskich przyfrontowych ścieżek, a także wielkich, brzemniennych w skutki wydarzeń historycznych na frontach wojen i rewolucji.

Przy pomocy piosenek istotnie wiele można powiedzieć, wykorzystując ogromną przecież popularność radzieckich melodii w całym naszym społeczeństwie. Do przygotowania tego typu montażu skłoniły jego twórcę, Zbigniewa Adriańskiego, jak sam to pisze w programie spektaklu, ogromne sukcesy polskich wido-

wisk muzycznych Agnieszki Osieckiej oraz głośniego przed laty w Warszawie (a granego także w Kaliszu) widowiska partyzanckiego Irenusza Kanickiego „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę”.

Zamysł pokazania właśnie poprzez tańce i piosenki atmosfery lat minionych był więc nie tylko trafny, ale i dobrze już na scenach sprawdzony. Znacznie więcej jednak niż w przypadku widowisk opartych na naszym rodzimym żołnierskim folklorze, trudności nastęrczał tym razem wybór ogromnie bogatego przecież materiału literackiego i muzycznego.

Zbigniew Adriański nie zaufał bowiem całkowicie i bez reszty naszemu życiu się z radziecką piosenką. Włączył więc do przedstawienia skrzętnie zebrane przez siebie, w trakcie własnych dzieł nikarskich wojaży po Suzdalu i Iwanowie, stare, mniej znane teksty i melodie; zapragnął przy ich pomocy pokazać nam nie tylko dobrze znane nam już wydarzenia i piosenki, ale i historię starej Rusi. Wprowadził postać narratora-poety, rozbił widowisko na poszczególne, luźno związane z sobą tematycznie obrazy, przeniósł cały ciężar przedstawienia z prostej i bezpretensjonalnej inscenizacji piosenek na szeroko zakrojone widowisko o charakterze niemal historycznym. Z całą pewnością zawężenie ram czasowych i ograniczenie się wyłącznie do najlepiej u nas znanej i najchętniej słuchanej, starej, żołnierskiej piosenki wyszłoby z korzyścią dla samej sprawy. Ale też, szczerze mówiąc, uwagi recenzenta w tym miejscu nie są

bynajmniej obiektywne. Pisane są bowiem z pozycji admirałora tej właśnie żołnierskiej, najczęściej śpiewanej przez autora przy gołeniu, piosenki.

Jak prezentuje się ten spektakl od strony stricte już wykonawczej? Nielatwo, niestety, jest odpowiedzieć na to pytanie. A wszystkim winien jest tu, niedawno oglądany w Poznaniu zespół Aleksandra. Bardzo on nam tu swoją wizytą namieszal. I gdyby recenzent „Głosu” nie oglądał przed niespełna miesiącem tego właśnie zespołu, z całą pewnością w nieporównanie większym niż teraz stopniu byłby skłonny w Kaliszu do entuzjazmu. Oczywiście nie sposób jest porównywać zorganizowany własny mi aktorскими silami spektakl piosenkowski z tym, co pokazali nam artyści sławnego radzieckiego ansambli. Cokolwiek byśmy tu bowiem powiedzieli o kaliskiej realizacji, należą się jej twórcom i wykonawcom słowa uznania za samo przygotowanie tego spektaklu. To, co dla nas, na widowni, jest tylko zabawą, dla tych na scenie jest przecież ogromną, żmudną, pełną poświęceń pracą. O tym, jak bardzo była ona trudna świadczy najlepiej fakt przesunięcia o tydzień wcześniej już za planowanej premiery.

Od czasu do czasu na pewno dobrze jest pokazać wielkie sprawy przez zwyczajne piosenki. Dostarczyć ludziom okazji do zabawy, a przy tym trochę wzruszyć ich. Uczynić przyjaźń sprawą mniej oficjalną.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Teatr im. W. Bogusławskiego w Kaliszu. „Ech, jabłuszko” montaż piosenek rosyjskich i radzieckich w układzie Zbigniewa Adriańskiego. Reżyseria i adaptacja: Maria Straszewska. Scenografia: Marianna Iwanowicz. Opracowanie muzyczne: Jerzy Grzewiński. Premiera 9 XI 73.

HUMOR I SATYRA



Bez słów